CENA NUMERU 50 GR. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA NUMERU 50 GR.

ROK II. Kraków, dnia 1 czerwca 1935 r. NR. 6.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

Dr. Józef Macko: Testament życia Józefa Piłsudskiego.

Mgr. Józef Przetocki: Prasa zawodowa dźwignią postępu w pracy zawodowej.

Inż. Stefan Strojek: Tereny wolne od zabudowania w planie miasta.

Mgr. Józef Przetocki: Zagadnienie koordynacji pracy samorządów i organizacyj rolniczych nad podniesieniem rolnictwa.

Red. Roman Woyczyński: Przemysł ludowy na terenie Województwa Krakowskiego.

Dr. Wojciech Natanson: Feljeton: Krakowska Rada Miejska w wiekach średnich.

Co piszą inni? Kronika samorządowa.

NAKŁADEM INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE.
WYKONANO W DRUKARNI „ORBIS“, KRAKÓW-DĘBNIKI, ULICA BARSKA NR. 41.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

PRENUMERATA:

ROCZNA 6 ZŁOTYCH,

PÓŁROCZNA 3 ZŁOTE,

KWARTALNA 1 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW
UL. KAPUCYŃSKA L. 2. TEL. NR. 112-50.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 405.046.
REDAKCJA CZYNNA WE ŚRODY OD G. 18—19.
NACZELNY REDAKTOR PRZYJMUJE W PIĄTKI OD GODZINY 19—20.
NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

CENY OGŁOSZEŃ

STRONA W TEKŚCIE 250 ZŁ., $^1/_2$ STRONY 150 ZŁ., $^1/_4$ STRONY 80 ZŁ., $^1/_8$ STRONY 60 ZŁ. POZA TEKSTEM O 25% TANIEJ. PUBLIKACJE BILANSÓW O 50% DROŻSZE. OGŁOSZENIA INSTYTUCYJ KOMUNALNYCH O POŁOWĘ TAŃSZE.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 CZERWCA 1935. NR. 6.



Dr. JÓZEF MACKO

Testament życia Józefa Piłsudskiego.

Dnia 12 maja r. b. umarł Wielki Wódz Narodu, Pierwszy Marszałek Odrodzonej Polski, Józef Piłsudski.

Spoczął między królami, chociaż nie dzierżył berła ale posiadał zato rząd dusz ludzkich, choć nie miał korony królewskiej lecz skromną maciejówkę strzelecką, choć nie nosił purpury królewskiej lecz szary mundur legjonowy — On nieśmiertelny Król-Duch.

Mąż opatrznościowy, który podobnie jak biblijny Mojżesz wywiódł Naród swój z domu niewoli, przeprowadził go szczęśliwie przez morze upodleń, zwątpień i niebezpieczeństw, prowadził go do ojczystej ziemi obiecanej i uczynił go włodarzem tej ziemi, hyzopem bezinteresownej i niepokalanej miłości ojczyzny, obmył go z ran Targowicy i wyplenił ze społeczeństwa kult złotego cielca, dał odrodzonemu Państwu wzorowe prawodawstwo.

Odszedł w zaświaty legendarny a niezłomny Rycerz Prawdy i Sprawiedliwości Społecznej oraz zwycięski Bojownik wolności ludów. Genjalny nauczyciel i Wychowawca Narodu, twórca historji mocarnej Polski, żywy wzór wszelkich cnót obywatelskich, — Człowiek dokonanego czynu — w historji współczesnej nie mający sobie równego. Wielki Bohater narodowy, o którym głosili proroczo wieszczowie Narodu, którego wyśniły rozsiane po całym świecie mogiły bohaterów narodowych poległych w beznadziejnej walce o wolność, i o którego gorąco modliły się okute w kajdany niewoli pokolenia.

Umarł wielce strudzony, pozostając na posterunku do chwili zgonu. W kondukcie pogrzebowym odbył ostatnią drogę szlakiem kadrowej zpowrotem do Krakowa — zkąd przed 20-tu laty wyruszył z żelazną Brygadą wiernych towarzyszy na śmiertelny lecz zwycięski bój o wolność — by złożyć swe doczesne szczątki na Wawelu — nad brzegiem modrej Wisły — nad którą w najkrytyczniejszej dla Narodu i całej ludzkości chwili dokonał Cudu. On, który był potem jedyną ostoją i Cherubinem pokoju świata, przed którym za życia i po śmierci chyliły dumne czoła wszystkie cywilizowane narody.

Umarł, by natychmiast zmartwychwstać w pełni chwały i odrodzić się w sercach naszych, by głosem sumienia obywatelskiego przypominać nam współczesnym i wszystkim przyszłym pokoleniom swój nieśmiertelny testament, oparty na tradycjach wielkich mężów stanu i bohaterów narodowych. Doświadczenie historji służyło Mu za naukę, jak należy wykorzystać bieżącą chwilę, aby zapewnić pokoleniom trwały dobrobyt a państwu świetlaną przyszłość. I w tej nauce mądrości przyszedł do przekonania, że bez odrodzenia moralnego i bez odbudowy ideału etycznego niema odrodzenia politycznego, społecznego ani gospodarczego.

Pierwsze dekrety o samorządzie wyszły z Jego polecenia i podpisane są Jego własną ręką. Z biegiem lat, po przeprowadzeniu rekonstrukcji ustroju państwowego, doprowadził tenże samorząd do najwyższej współczesnej doskonałości, wprowadzając w najnowszej konstytucji jedną z kardynalnych zasad, która opiewa, że samorząd jest służbą publiczną i częścią składową ogólnej administracji państwowej.

Na drodze moralnego odrodzenia nie pominął rozumny Prawodawca problemu samorządu terytorjalnego, w którym pokutowało dotychczas piętno szkodliwego dualizmu, pochodzącego jeszcze z czasów zaborczych, i zespolił ten samorząd z własnym zarządem oraz administracją rządową w harmonijny i uzupełniający się wzajem jednolity a żywy organizm państwowy.

Na ofiarnym ołtarzu Ojczyzny złożył siebie całego, dotrzymał wszystkich przyrzeczeń, rozdał wszystko co miał i pozostawił nam w każdej dziedzinie życia publicznego, gospodarczego i społecznego bogatą spuściznę, a w tej spuściźnie najcenniejszy klejnot, do godności narodowego sakramentu podniesiony t. j. umiłowanie Pracy. Przekleństwem brzemienne roboty przymusowe niewolnika odrodził w błogosławioną pracę wolnego człowieka, która poszczególnemu obywatelowi i jego rodzinie przynosi radość i urodę życia a Narodowi szczęście i dobrobyt. Rzucił wielkie hasło wyścigu tej pracy. Tych, których cnota obywatelskau szlachetniła, uczynił szlachcicami Narodu. Obywateli wielkiej miary uczynił arystokratami ducha. Stworzył nową epokę w życiu jednostki i Narodu.

Oto osnowa jego testamentu.

Obowiązkiem egzekutorów i dziedziców tego testamentu będzie serdeczna troska, aby z niego nic nie uronić lecz wysiłkiem poświęcenia i ofiary przekazać nietylko nienaruszoną lecz konsekwentnie rozbudowaną spuściznę przyszłym pokoleniom.

MGR. JÓZEF PRZETOCKI.

Prasa zawodowa dźwignią postępu w pracy zawodowej.

Codziennie udajemy się do naszych warsztatów pracy: biur ministerstw, urzędów wojewódzkich, wydziałów powiatowych, zarządów gminnych. Czeka tam na nas moc spraw i czynności, które stale pomnaża bieżąca poczta. Większość tych spraw obwarowana jest terminami, jedne trzeba załatwiać szybko z uwagi na interes publiczny, o przyspieszenie innych proszą zainteresowani obywatele. Wpadamy w wir zajęć, które wypełniają nam godziny urzędowe. Bardzo wielu z nas musi ponadto pracować poza godzinami urzędowemi z powodu pilnych prac okresowych, niemożności wyczerpania normalnego programu prac w godzinach urzędowych z powodu stron, konferencyj itp. Oprócz biura absorbuje nas praca społeczna, zajmując nam wiele z pozostałego jeszcze czasu wolnego od zajęć biurowych, czy to na pracę w biurach organizacyj społecznych czy to na udział w różnych zebraniach i imprezach. Po takiej całodziennej harówce wracamy do domu zmęczeni i wyczerpani, myśląc by jaknajszybciej udać się na spoczynek... A na drugi dzień zaczyna się to wszystko na nowo.

Czy można dziwić się, że w tych warunkach bardzo wielu z nas nie znajduje czasu na czytanie, w szczególności zaś nie znajduje czasu na czytanie pism zawodowych.

Wprawdzie pisma zawodowe są zwykle prenumerowane przez urzędy i podawane obiegowo do czytania, zwykle jednak mamy wtedy do załatwienia wiele pilnych spraw bieżących i podane nam czasopisma w najlepszym razie pobieżnie przerzucamy.

Jest wśród nas także niestety wielu... zawielu takich, którzy prasą zawodową nie interesują się wogóle.

A jednak czytanie prasy zawodowej i współpraca z tą prasą to ważna... bardzo ważna rzecz.

Postęp cywilizacyjny ludzkości dokonuje się w ten sposób, że miljony ludzi wzbogacają dotychczasowy dorobek cywilizacyjny swoją pracą i swoimi pomysłami. To samo winno odbywać się w pracy samorządowej. Życie zasypuje nas zagadnieniami i zadaniami, które musimy w ten czy inny sposób rozwiązywać. Udane rozwiązania są dorobkiem, który możemy dorzucać do dorobku ogólnego. W jaki sposób? Tylko za pośrednictwem prasy zawodowej, przez komunikowanie tej prasie udanych rozwiązań lub pomysłów. Prasa zawodowa poda je do wiadomości wszystkich pracujących w samorządzie, umożliwiając im korzystanie z naszego dorobku. Naodwrót my możemy korzystać z dorobku myślowego innych. W ten sposób za pośrednictwem prasy zawodowej wszyscy pracujący w samorządzie mają możność wzajemnego wzbogacania się swoimi pomysłami i komunikowania sobie wzajemnie wyników swojej pracy. Nie ulega wątpliwości, że kiedy myśl naszą wzbogacimy myślami innych, kiedy doświadczenie nasze wzbogacimy doświadczeniem innych, będziemy mogli pracować z daleko większym pożytkiem dla sprawy, niż gdybyśmy się zasklepili w naszych komórkach pracy i pozwolili, aby nasze dobre myśli ginęły, lub byśmy tracili czas na wywalanie drzwi dawno przez innych otwartych.

Dlatego musimy czytać i co ważniejsze współpracować z prasą zawodową przez komunikowanie jej naszych przemyśleń, pomysłów i wyników naszej pracy.

Czytać pisma zawodowe i współpracować z prasą zawodową winni przedewszystkiem członkowie zarządów i pracownicy związków samorządowych, ale nie tylko oni! Czytać pisma zawodowe i współpracować z prasą zawodową winni wszyscy ci, którzy w pracy samorządowej biorą udział lub pracą tą interesują się, w szczególności członkowie rad powiatowych miejskich i gminnych oraz światlejsze jednostki z pośród miejscowego społeczeństwa. Współpraca jednych i drugich jest nadzwyczaj cenną, patrzą oni bowiem na życie i jego problemy często inaczej niż pracownicy samorządowi, zamknięci przez znaczną część dnia w biurach i przytłoczeni nawałem spraw. Głosy członków zarządu i pracowników są głosami tych, którzy pracują — głosy innych obywateli, interesujących się samorządem będą głosami tych, dla których pierwsi pracują. To, co ci obywatele powiedzą, będzie ważną wskazówką dla członków zarządów i pracowników, w jakim kierunku mają iść oraz sprawdzianem, jaki oddźwięk znajdują ich usiłowania i projekty w terenie. Naodwrót obywatele interesujący się pracą samorządową będą poinformowani o każdorazowych zamierzeniach kierowników poszczególnych komórek samorządowych o istniejących zagadnieniach i trudnościach zrealizowania tychże oraz o sposobie rozwiązywania niektórych zagadnień u sąsiadów. Takie zazębienie się czynnika urzędniczego z obywatelskim na łamach prasy za-

wodowej znakomicie ułatwi rozwój pracy samorządowej i niepomiernie podniesie możliwość wyników tej pracy.

Dlatego musimy nietylko czytać i współpracować z prasą zawodową, lecz musimy także starać się pozyskać dla tej prasy obywateli biorących udział w pracy samorządowej oraz interesujących się tą pracą.

Im który pracownik samorządowy potrafi zyskać dla prasy zawodowej większą ilość czytelników, tem lepsze stworzy sobie warunki pracy i możliwości osiągnięcia wyników tej pracy.

Poza omówionemi względami zasadniczemi za czytaniem i współpracą z prasą zawodową przemawiają także inne względy, mniej zasadnicze, ale niemniej ważne dla codziennego życia pracowników samorządowych.

Znakiem czasu jest wielka ilość ustaw, rozporządzeń, okólników. Wyznać się w tym wszystkiem coraz trudniej — nawet specjalistom. Przy stosowaniu tych licznych przepisów nieraz nasuwają się wątpliwości, które nam wyjaśnia dział porad prawnych pisma zawodowego, o ile oczywiście do niego zwrócimy się z zapytaniem. Przy sposobności czytamy wyjaśnienia na pytania postawione przez innych i przekonywujemy się, czy sposób załatwiania przez nas odnośnych spraw jest dobry.

Współpraca z pismem zawodowem jest skutecznym i szlachetnym sposobem wybijania się zdolniejszych jednostek. Za pośrednictwem pisma zawodowego mogą one dać się poznać ogółowi, zaprezentować swoje zdolności i swój dorobek pracy.

Za pośrednictwem pisma zawodowego pracownicy samorządowi zaznajamiają również ogół obywateli z dorobkiem swojej pracy stwierdzając, że pieniądze łożone przez obywateli na utrzymanie samorządu nie idą na marne.

Dlatego nawet w naszem przeciążonem rozkładzie dnia musimy znaleźć chwilę czasu na przeczytanie pisma zawodowego i napisanie od czasu do czasu choćby krótkiego listu do redakcji tego pisma, w którym zakomunikujemy jej nasze spostrzeżenia, uwagi, wątpliwości, zawiadomimy o dokonanych pracach.

Przedewszystkiem jednak piszmy jak, naszem zdaniem, możnaby uprościć prace w naszych biurach, jak rozwiązać istniejące zagadnienia i zadania w terenie, w szczególności w jaki sposób można, naszem zdaniem, najlepiej przyczynić się do polepszenia bytu materjalnego ludności, zaspokojenia jej potrzeb kulturalnych, zdrowotnych i ułatwienia jej życia. W opisach dokonanych prac winniśmy podawać nietylko co zrobiono, ale przedewszystkiem w jaki sposób osiągnięto otrzymane wyniki. Szczególnie interesujące będą opisy przeprowadzenia nawet rzeczy niewielkich, ale w trudnych warunkach kiedy środki finansowe samorządu były minimalne, a ludność, której wysiłkiem dokonano pracy (budowy domu ludowego, budowy odcinka drogi, gruntownego wyreperowania dróg gminnych i t. d.) była również biedna.

W opisach takich trzeba również podnosić zasługi inicjatorów przedsięwzięcia, oraz zasługi wszystkich tych, którzy do wykonania dzieła szczególnie przyczynili się swoją ofiarną pracą. Będzie to dla tych ofiarnych i pożytecznych jednostek nagrodą — dla innych zachętą do podobnych wysiłków. Zachęci jednych i drugich do interesowania się pismem zawodowem.

* * *

Mogą powiedzieć niektórzy, że prasa zawodowa obecna chcąc spełnić zadanie, które jej nakreślam, musi się zmienić lub udoskonalić. Jestem pewny, że wydawcy i redaktorzy tych pism niczego innego nie pragną jak ciągłego ulepszenia swoich pism. Wszystkie projekty zmian lub uzupełnień napewno chętnie rozważą i przyjmą. Piszmy zatem także, jakim chcielibyśmy mieć nasze pismo zawodowe. Pozatem uważam, że wartość pisma zawodowego zależy przedewszystkiem od współpracy pracujących w danym zawodzie, w konkretnym wypadku od pracujących w samorządzie t. j. od nas samych. Jeżeli zatem chcemy mieć dobre pismo zawodowe, musimy hojnie darzyć naszą współpracą i jednać mu współpracę naszego otoczenia.

* * *

Szczególnie konieczną jest współpraca z pismem zawodowem członków zarządów i pracowników gmin zbiorowych w województwach południowych, ponieważ jest to pierwszy rok funkcjonowania tych gmin, ponieważ pracownicy tych gmin nie mają doświadczenia i muszą sobie sami wydeptać ścieżki po których będą kroczyć.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga praktyczna. Kontakt z prasą zawodową najlepiej zabezpiecza prenumerowanie pism zawodowych na adres domowy. Możemy wtedy wykorzystać różne wolne chwile np. poobiedni odpoczynek lub czas przed zaśnięciem na przeczytanie pisma, które stale mamy pod ręką.

INŻ. STEFAN STROJEK.

Tereny wolne od zabudowania w planie miasta.

Zarząd miejski w Krakowie, wspólnie z Wydziałem Powiatowym Krakowskim, przystąpił do opracowania planu zabudowania miasta i gmin podmiejskich. W związku z tem należy zastanowić się nad problemami urbanistycznemi, które nas oczekują. Zgóry należy zaznaczyć, że problemy te są niezwykle trudne. Jednym z najważniejszych zagadnień racjonalnej rozbudowy jest z a r e z e r w o w a n i e odpowiednich t e r e n ó w w o l n y c h o d z a b u d o w a n i a jak np. cmentarzy, lotnisk, placów targowych, ogródków dziecięcych, terenów sportowych, parków, aleji i t. p. Jest to f u n d a m e n t a l n e z a g a d n i e n i e nowoczesnej urbanistyki, najważniejsze i najtrudniejsze do rozwiązania [1]).

Przy rozważaniu sprawy terenów wolnych od zabudowania trzeba zaznaczyć, że ustawa polska nie daje dostatecznych podstaw do rozwiązania omawianego przez nas zagadnienia wskutek czego rozważania nasze mogą mieć jedynie charakter teoretyczny, a to ze względu na finansową sytuację gmin. Niemniej jednak należy je podjąć i zastanowić się czy ewentualnie drogą zmiany, względnie uzupełnienia odnośnych przepisów, nie dałoby się przygotować warunków, któreby umożliwiły należyte rozwiązanie tej ważnej dla rozwoju miasta kwestji bez kosztów ze strony gmin.

Ocena potrzeb terenów wolnych od zabudowania jest trudna z tego względu, że ani wzrost ludności w pewnych dzielnicach nie da się ściśle określić ani też nie mogą być one ustalone na podstawie dotychczasowych powierzchni istniejących w mieście ponieważ nie są one wystarczające [2]) i powinny być uzupełniane w miarę możności. Sprawą tą jednak bliżej zajmować się nie będziemy ponieważ stanowi ona dalszy etap rozważanego zagadnienia. Ustalenie tych terenów winno być uskutecznione w planie zabudowania miasta na podstawie odpowiednich studjów.

Nie ulega wątpliwości, że jedyną pewną formą uzyskania odpowiednich terenów wolnych od zabudowania w przyszłości jest ich zakupno na terenach podmiejskich. Zakupno to jednakże, pomijając nawet fakt, że jest ono ze względów finansowych niemożliwe, kryje w sobie niebezpieczeństwo w postaci wzrostu cen gruntów okolicznych. Z doświadczenia wiadomo, że ceny gruntów, w oddalonych nawet od miasta okolicach, okazują znaczną tendencję zwyżkową, o ile nastąpi gdzieś, choćby niewielkie zakupno ich na cele inne od tych jakim służyły dotychczas, nawet gdyby to kupno miało na oku cele dość odległe. Jeżeli zatem zakupno terenów przez gminę na większą skalę jest, jak wspomniano wyżej, niemożliwe, należy się zastanowić w jaki sposób zarezerwować odpowiednie tereny niezbędne do racjonalnego rozwoju miasta. Ustalenie terenów wolnych w planie zabudowania, aczkolwiek samo dla siebie jest zadaniem nie łatwem i musi być oparte, jak wspomnieliśmy, na sumiennych studjach, nie rozwiązuje prawnej i finansowej strony zagadnienia. Ustawa polska przewiduje możliwość przeznaczenia pewnych terenów s t a l e na cele rolnicze i ogrodnicze, co jest wskazane ze względu na rozluźnienie zabudowania lub ochronę krajobrazu. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie może się to odbyć bez poważniejszego odszkodowania, albowiem zachodzi tu dotkliwe ograniczenie prawa własności, polegające na pozbawieniu właściciela gruntu renty gruntowej.

Kwestja zarezerwowania terenów wolnych od zabudowania na szerszą skalę jest związana bowiem ze wzrostem renty gruntowej i z innemi skutkami, jakie ono powoduje, a które należy zbadać.

Wartość ziemi w pobliżu miasta oparta jest na dwu głównych przesłankach: a) na dochodzie, jaki może być uzyskany z przeznaczenia jej na cel dotychczasowy t. j., o ile chodzi o Kraków, przeważnie pod uprawę rolną i b) na widoku wzrostu dochodu lub ceny jaki jest, prawdopodobnie, spodziewany w przyszłości. Taki wzrost wartości mogą wywołać następujące okoliczności: 1) intensywność zabudowania miasta, 2) zmniejszenie powierzchni gruntu przeznaczonego na dotychczasowy cel i 3) miejscowe ulepszenia, które podnoszą popyt na tereny, przy których zostały wykonane.

S t a j ą c n a s t a n o w i s k u p r y w a t n e j w ł a s n o ś c i t e n w z r o s t w a r t o ś c i j e s t w ł a s n o ś c i ą p o s i a d a c z a g r u n t u.

Jeśliby chodziło o ustalenie wartości gruntów podmiejskich, z uwzględnieniem wyżej przytoczonych okoliczności to wartość ta odnośnie do dochodu, jaki obecnie przynosi t. j. przeważnie jako

---

[1]) Poniżej zamieszczamy parę uwag dotyczących terenów wolnych od zabudowania opartych na raporcie Komitetu Zabudowania miasta Londynu.

[2]) Patrz moje artykuły w „Czasie“ Nr. 37 i 38 z 1931 r. i „Architekcie“ zeszyt 7, z 1930 r.

grunt orny, da się łatwo określić; trudności powstają dopiero przy ocenie przyszłej jego wartości, gdy ruch budowlany się rozpocznie. Przedewszystkiem musimy ustalić jaki moment należy przyjąć do oceny wartości gruntu, ponieważ cena jego będzie niewątpliwie, z biegiem czasu, wzrastać. Naszem zdaniem, należy przyjąć ceny, jakie, prawdopodobnie, obowiązywać będą w chwili, gdy tereny te będą przeznaczone do zabudowania t. j., gdy zostaną zatwierdzone odnośne plany parcelacyjne.

Wartość ta jednak, z natury rzeczy, jest oparta na spekulacji, albowiem spodziewana rozbudowa może nastąpić w danem miejscu później niż się przypuszcza, lub może mieć miejsce gdzieindziej. Za przykład mogą służyć w Krakowie dzielnice zachodnie miasta lub Osiedle Oficerskie, których rozwój nie był w tak szybkim tempie spodziewany.

Z powyższego widać, że określenie ewentualnego odszkodowania za wyłączenie jakiegoś terenu od zabudowania byłoby rzeczą dość trudną. J e d y n e m w y j ś c i e m b y ł o b y w y ł ą c z e n i e, b e z o d s z k o d o w a n i a, n i e z b ę d n y c h o b s z a r ó w o d z a b u d o w a n i a, j e d n a k ż e t y l k o c z a s o w o t. j. d o c h w i l i, g d y o b s z a r y t e z a m i e n i ą s i ę n a t e r e n y b u d o w l a n e, k t ó r y c h c e n a b ę d z i e ł a t w o u c h w y t n a.

Jednakże zarezerwowanie w planie zabudowania pewnego obszaru na park i t. p. spowoduje, podobnie jak zakupno, wzrost cen pozostałych gruntów, tak z powodu zmniejszenia podaży tychże gruntów pod względem powierzchni, jak również z powodu zwiększenia ich wartości, jakie oczywiście założenie ogródka dziecięcego czy parku spowoduje. Z a ł o ż e n i e b o w i e m p r z e z m i a s t o t a k i e g o o g r ó d k a d z i e c i ę c e g o, b o i s k a s p o r t o w e g o l u b p a r k u j e s t i n w e s t y c j ą, z w i ę k s z a j ą c ą w a r t o ś ć o k o l i c z n y c h g r u n t ó w, p o d o b n i e j a k w y b u d o w a n i e d r ó g c z y k a n a ł ó w. J e s t z a t e m r z e c z ą s ł u s z n ą, a b y k o s z t a t y c h i n w e s t y c y j p o k r y t e z o s t a ł y, w p i e r w s z y m r z ę d z i e, p r z e z t y c h w ł a ś c i c i e l i g r u n t ó w, k t ó r z y o s i ą g a j ą z n i c h n a j w i ę k s z e k o r z y ś c i.

Z powyższego widać, że straty spowodowane wydzieleniem pewnych terenów od zabudowania wyrównują się zyskiem w postaci wzrostu cen pozostałych terenów. Chodzi jedynie o sprawiedliwe rozłożenie tych strat i zysków między posiadaczy odnośnych gruntów.

Niestety dzisiejsza ustawa o zabudowaniu osiedli nie daje po temu podstaw i dlatego trudno się dziwić, że planujący rozbudowę nie sprostają swemu zadaniu, o ile nie będzie można obmyśleć i wprowadzić w czyn środków dążących do sprawiedliwego rozdziału między właścicieli gruntów strat i zysków wynikających z racjonalnego planowania, co uchyliłoby trudności tej odpowiedzialnej pacy oraz niedopuściłoby do krzywdy jaką wyrządzamy miastu i przyszłym pokoleniom wskutek nieprzewidzenia w planach zabudowania najprymitywniejszych urządzeń, bez których mieszkańcy miasta obyć się nie mogą.

Niema mowy o tem, aby zabierać komuś jego własność bez zapłaty; nie proponuje się również pozbawiania właściciela gruntu wzrostu wartości, przynależnego do terenu zdatnego do zabudowania. Nie byłoby jednak rzeczą sprawiedliwą, gdyby Zarząd Miasta przez podejmowanie kosztownych inwestycji w formie np. parku i t. p. czynił podarek właścicielom gruntów, w formie nadzwyczajnego i niezasłużonego wzrostu wartości ich terenu poza rentą gruntową i winien mieć możność żądania przeznaczenia tego wzrostu na urządzenie tej inwestycji. Oczywiście sprawiedliwe rozłożenie korzyści na właścicieli gruntów w pewnym rejonie i ustalenie granic tego rejonu nie jest rzeczą łatwą, jednakże przy dobrej woli da się uskutecznić, o ile sama zasada byłaby przyjęta. Zresztą zasada ta nie byłaby nowością, ponieważ ustawa nasza w art. 49 przewiduje komisje szacunkowe do oceny strat wywołanych planami zabudowania, a w art. 174 rejonowe nałożenie kosztów urządzenia ulic t. j. nietylko na właścicieli przyległych działek.

Praktyczne przeprowadzenie powyższego postulatu nie mogłoby się obyć jednak bez stworzenia odpowiedniego f u n d u s z u r o z b u d o w y m i a s t a, z którego musiałoby się czerpać środki na wykonanie wyżej wspomnianych inwestycji zanim nie nastąpi zwrot odnośnych kwot ze strony właścicieli okolicznych terenów, co oczywiście może nastąpić dopiero z chwilą, gdy ich grunta orne zamieniać się będą na parcele budowlane i zaczną przynosić dochód wskutek ich sprzedaży względnie zabudowania. Początkowo zatem sumy należne funduszowi rozbudowy mogłyby figurować jako obciążenia hipoteczne odnośnych gruntów. Zresztą stworzenie takiego funduszu jest niezbędne już obecnie dla wykonywania innych inwestycji takich jak drogi czy kanały i t. p. gdyż obecny system ściągania drobnych należności zgóry dla wykonania tych inwestycyj, jak to się z konieczności praktykuje, jest zbyt uciążliwy i nie da się utrzymać.

MGR. JÓZEF PRZETOCKI.

Zagadnienie koordynacji pracy samorządu
i organizacyj rolniczych nad podniesieniem rolnictwa.

Przed wprowadzeniem izb rolniczych prace nad podniesieniem rolnictwa na terenie województwa krakowskiego wykonywały przeważnie powiatowe związki samorządowe w/g wskazówek otrzymywanych z wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego. Z wydziałami powiatowemi współdziałały w niektórych powiatach więcej, w innych mniej okręgowe towarzystwa rolnicze a stopień i rodzaj tego współdziałania uzależniał się od wzajemnego ustosunkowania się obu zainteresowanych czynników w danym powiecie.

Powołanie do życia izb rolniczych, które przy wypełnianiu swych zadań w zakresie popierania rolnictwa mają opierać się na dobrowolnych organizacjach rolniczych, skomplikowało strukturę aparatu pracującego nad podniesieniem rolnictwa. Na szczeblu wojewódzkim obok wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego powstała izba rolnicza, na szczeblu powiatowym obok wydziału powiatowego ma działać okręgowe towarzystwo rolnicze, wprawdzie już poprzednio istniejące, jednak obecnie przewidziane jako komórka w zreorganizowanym aparacie pracy nad podniesieniem rolnictwa.

Wyłoniło się zagadnienie takiego wzajemnego ustosunkowania się nowopowstałych komórek organizacyjnych do komórek dotychczas istniejących, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzały, lecz aby sobie pomagały i aby się uzupełniały.

Na szczeblu wojewódzkim jest to zagadnienie ustosunkowania się organu władzy państwowej do organu samorządu gospodarczego, na szczeblu powiatowym zagadnienie uzgodnienia pracy samorządu terytorjalnego z pracą dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Stosunek wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego do izby rolniczej normuje pismo Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2. marca 1935 r. Nr. O. R. III. 14/A/11 o nadzorze Wojewodów nad izbami rolniczemi.

W myśl tego pisma nadzór nad fachowo-rolniczą działalnością izb rolniczych, polegający na udzielaniu wskazówek i pouczeń, oraz korygowaniu poczynań będzie wykonywany bezpośrednio przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Wojewoda ma natomiast sprawować kontrolę działalności organizacyjnej i administracyjnej izby rolniczej. W zakresie działalności fachowej Wojewoda ma prawo i obowiązek obserwowania tej działalności i komunikowania swoich spostrzeżeń Ministerstwu.

W ten sposób została załatwiona sprawa stosunku wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego do izby rolniczej.

Zaletą tego systemu jest pozostawienie dużej swobody w zakresie pracy fachowej izbom rolniczym i łatwość ujednolicania pracy nad popieraniem rolnictwa na terenie całego państwa. Wadą tego systemu jest niebezpieczeństwo zbyt daleko posuniętej centralizacji, zbyt daleko idących ujednoliceń i niedostatecznego uwzględniania właściwości terenowych we wskazówkach Ministerstwa, które będzie otrzymywała izba rolnicza. Brakom tym może zapobiec bądź izba rolnicza, bądź wydział rolny przez komunikowanie Ministerstwu swoich wskazówek i spostrzeżeń.

Koordynację pracy nad popieraniem rolnictwa wydziałów powiatowych z okręgowemi towarzystwami rolniczemi ma unormować na terenie województwa krakowskiego okólnik Wojewody krakowskiego, z dnia 6 maja 1935 r. (Nr. RR I. 1/44/35) o koordynacji pracy Krakowskiej Izby Rolniczej z samorządem terytorjalnym, ogłoszony w numerze 12 Krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego.

Okólnik ten zgodnie z przesłankami na których opierają się izby rolnicze zaleca wydziałom powiatowym, aby prace związane z podnoszeniem rolnictwa oparły na dobrowolnych organizacjach rolniczych, a więc okręgowych towarzystwach rolniczych i wszystkich innych związanych z okręgowemi towarzystwami rolniczemi.

Okólnik słusznie wychodzi z założenia, że organizowanie się rolników w celach kulturalnej i materjalnej samopomocy wysuwając na czoło najbardziej aktywne i najbardziej ideowe elementy — przedstawia walory niczem nie zastąpione, a skoro tak jest organizacje rolnicze cieszyć się winny zarówno materjalnem jak i moralnem poparciem organów samorządu terytorjalnego i być przez ten samorząd wyzyskane do pracy nad popieraniem rolnictwa.

Praktycznie koordynacja obu wymienionych wyżej czynników przedstawia się następująco:

Organem koordynującym całość poczynań czynników pracujących w powiecie nad podniesieniem rolnictwa ma być powiatowa komisja rolna jako komisja rady powiatowej. Ustala ona corocznie

plan pracy w zakresie podniesienia rolnictwa, oparty o ramowy plan pracy krakowskiej izby rolniczej. Ustala ona również projekt budżetu. Współdziałanie z okręgowem towarzystwem rolniczem jest zapewnione przez przewidzenie w komisji delegatów okręgowego towarzystwa rolniczego.

Dalszem powiązaniem pracy wydziałów powiatowych z okręgowemi towarzystwami rolniczemi jest zalecenie przekazywania kredytu na popieranie rolnictwa do wykonania okręgowym towarzystwom rolniczym. W myśl tego zalecenia dział X preliminarza powiatowego związku samorządowego składałby się z 3 paragrafów: 1) uposażenie agronoma powiatowego, 2) dopłata do utrzymania szkoły rolniczej, 3) dotacja dla okręgowego towarzystwa rolniczego obejmująca wszystkie inne dotychczasowe kredyty działu X. Do paragrafu tego dołączony byłby zaprojektowany przez komisję rolną, a uchwalony przez radę powiatową szczegółowy wykaz wydatków, które mają być uskutecznione z dotacji. Dyspozycja ta byłaby wiążąca dla okręgowego towarzystwa rolniczego t. j. mogłoby ono wydatkować dotację tylko na cele przewidziane wykazem i do wysokości oznaczonej w tymże.

Czynnikiem, który ma koordynować współpracę samorządu i organizacji rolniczej w toku wykonywania tej pracy jest agronom powiatowy, który ma być urzędnikiem wydziału powiatowego, a jednocześnie kierownikiem biura okręgowego towarzystwa rolniczego. Podlega on służbowo przewodniczącemu wydziału powiatowego, a fachowe wskazówki ma otrzymywać z izby rolniczej, jednak za pośrednictwem przewodniczącego wydziału powiatowego.

Projektowany system ma dużo zalet. Odciąża wydział powiatowy z prac związanych z wykonywaniem szczegółowego budżetu rolnego przesuwając te prace na dobrowolne organizacje rolnicze, które zarazem przez to otrzymują poważny bodziec do dalszej działalności.

Uważam, że omówione wyżej rozwiązanie zagadnienia koordynacji pracy czynników pracujących nad popieraniem rolnictwa, na szczeblu powiatowym jest najlepsze z pośród możliwych rozwiązań, a wprowadzenie go w życie nie powinno natrafić na trudności.

Pozwolę sobie przypomnieć, że w niedawnej przeszłości przeżyliśmy podobną kumulację — administracji drogowej państwowej z administracją samorządową. Tu i ówdzie odezwał się z początku zgrzyt aż tryby zahaczyły o tryby i aparat funkcjonuje zupełnie zadowalająco.

Tak też powinno być i z koordynacją pracy samorządów z dobrowolną organizacją rolniczą. Dużo dobrej woli, wykreślenie uprzedzeń i odrobinę wyrozumienia na początek, a tryby i tu zahaczą się o tryby.

DR. WOJCIECH NATANSON.

Krakowska Rada Miejska w średnich wiekach.

Nauka o samorządzie należy do tych — szczęśliwych! — dziedzin wiedzy humanistycznej, którym nie grozi wyczerpanie tematów. Życie jest w tej dziedzinie tak bujne, tak zmienne, przynosi niemal codziennie tyle spraw palących i ważnych, że samorządowcom brak nieraz czasu na oglądanie się wstecz i na ocenę drogi, którąśmy przebyli. A jednak historyczny punkt widzenia mógłby też oddać niejedną przysługę. Zdobycze historyków niezawsze są obojętne dla zagadnień chwili bieżącej. Możnaby tu przytoczyć jako przykład kontrowersję wywołaną w naukach komunalnych przez zwolenników „państwowej teorji samorządu“ i jej przeciwników; nie można zaprzeczyć, że historja samorządu mogłaby w interesujący sposób oświetlić ten problem.

Z tych powodów pozwalam sobie zwrócić uwagę czytelników „Przeglądu Samorządowego“ na pracę Dr. Michała Patkaniowskiego „Krakowska rada miejska w średnich wiekach“. Książka ta, wydana niedawno nakładem Towarzystwa Miłośników Historji Krakowa, jako Nr. 82-gi „Bibljoteki krakowskiej“ jeszcze i z tego względu powinna zainteresować pismo poświęcone regjonalnym zagadnieniom samorządu małopolskiego, że rzuca światło na genezę i rozwój najpotężniejszej instytucji starego Krakowa.

I.

Rady miejskie powstały w zachodniej Europie; najwcześniej w Lombardji, we Flandrji i w Anglji. W jaki sposób powstały? Jest to — jak wyjaśnia Dr. Patkaniowski — kwestja sporna w nauce Prawdopodobnie geneza ich nie była wszędzie jednakowa. Powstawały albo przez rozczepienie się kolegjum ławniczego na dwie części, albo ze sprzysiężeń mających na celu obronę miasta *(Communia iurata)*, albo wreszcie z gild kupieckich. W Polsce

RED. ROMAN WOYCZYŃSKI.

Przemysł ludowy na terenie Województwa Krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pionierem rodzimego kierunku artystycznego ceramiki pokuckiej był, jak wspomnieliśmy, garncarz pokucki Aleksander Bachmiński. Poseł Ludwik Wierzbicki w przedmowie V-tej serji „wzorów przemysłu domowego" charakteryzuje osobę i wyroby Bachmińskiego: „Aleksander Bachmiński kształcąc się pod kierunkiem ojca swego, nie wydalając się nigdzie po za okolice Kossowa, nie posiadał żadnego wyższego wykształcenia, umiał zaledwie czytać i pisać, ale odziedziczył po ojcu pewne tradycyjnie przechowane motywy, używane do dekoracji naczyń glinianych. Wyroby jednak ojca były pod względem estetycznym zupełnie pospolite, dopiero syn Aleksander, dzięki wrodzonemu talentowi, posiadając niepospolity i niezwykły zmysł artystyczny, rozwinął sztukę dekorowania naczyń w sposób właściwy. Każde naczynie gliniane wyszłe z rąk Bachmińskiego, przedstawia pod względem dekoracyjnym całość skończoną, a płodna fantazja jego pozwalała mu nabyte motywy zużytkować w sposób tak różnorodny, iż zdawać się może, że twórczy umysł tego człowieka był prawdziwie niewyczerpany, niepodobna bowiem z pomiędzy wielkiej ilości naczyń, które w ostatnich czasach wykonał znaleźć dwu jednakowo dekorowanych. Śmiało stwierdzić można, że Aleksander Bachmiński nietylko zachował od skażenia tradycyjnie przekazane motywy ornamentów, używanych dawniej w tej okolicy do dekoracji naczyń glinianych, ale na podstawie tych motywów rozwinął całe bogactwo ornamentów, że z prawdziwym artyzmem umiał je zastosować do materjału i przeznaczenia naczyń, i wzbogacił je znacznie pod względem estetycznym. Wszakże obok tak wyrobionego zmysłu dekoracyjnego nie był on wolny od skłonności używania przedmiotów figuralnych do dekoracji naczyń. Z powodu jednak nieznajomości rysunku, naczynia jego mające figuralną dekorację, wykazują dziwną sprzeczność, gdyż obok pięknie rozwiązanych wzorów ornamentacyjnych przedstawiają one rysunki ludzi, zwierząt lub ptaków, nawet cerkwi i domów dziwnie, naiwnie pojętych i przedstawionych bez żadnej wartości i znaczenia. Był to jednak człowiek niepospolitych zdolności, ale zostawiony sobie, bez dobroczynnych wpływów wykształcenia, nie mógł się zatem zawsze utrzymać na wysokości pawdziwego piękna".

Prof. Walery Kryciński, obejmując kierownictwo szkoły, oparł kierunek artystyczny na systemie dekoracyj Bachmińskiego i w tym leży główna jego zasługa, że zachował nieskażony pierwiastek sztuki regjonalnej, co ujął później w ob-

---

pojawiają się rady miejskie w drodze recepcji urządzeń niemieckich, przeważnie na wzór Magdeburga i Lubeki.

Kiedy powstała rada miejska krakowska? Przywilej lokacyjny z r. 1257 o niej nie wspomina Prof. Stan. Estreicher w swej pracy „Kraków i Magdeburg" postawił hipotezę, że rada krakowska istniała już od chwili lokacji, ponieważ przywilej lokacyjny postanawiając, że Kraków ma się rządzić prawem miejskiem wrocławskiem, powołuje się jednak równocześnie na prawo magdeburskie. Otóż Wrocław nie znał wtedy jeszcze instytucji rady miejskiej, została ona natomiast wprowadzona w r. 1244 w Magdeburgu. Było więc rzeczą prawdopodobną, że zacytowanie Magdeburga, w przywileju lokacyjnym, napozór niezrozumiałe i zbędne miało właśnie na celu pośrednie wprowadzenie instytucji rady miejskiej w Krakowie. Potwierdzenie tej hipotezy stanowi wzmianka zawarta w przywileju Bol. Wstydliwego dla kościółka św. Michała z r. 1264, w której jest mowa m. inn. o radcach miejskich krakowskich. Wzmiankę tę odnalazł przed kilku laty Dr. Patkaniowski; od tej chwili hipotezę prof. Estreichera należy więc uważać za udowodnioną.

II.

O działalności rady miejskiej krakowskiej w wieku XIII i o jej ustroju posiadamy jednak bardzo skąpe wiadomości źródłowe. Drogą porównania z urządzeniami Magdeburga ustala Dr. Patkaniowski, że rada nasza stanowiła ciało kolegjalne, odnawiające się corocznie w ten sposób, że stara rada wybierała radę nową; że skupia już w swem ręku władzę administracyjno- i częściowo sądową. Ten pierwszy okres ustala autor na lata: 1257 do 1312, t. j. do buntu wójta Alberta. Rok 1312 jest w dziejach rady o tyle przełomowym, że król, w drodze represji, odbiera jej prawo swobodnego odnawiana się. Odtąd król mianuje członków rady krakowskiej.

Była to jednak, tylko chwilowa klęska. Już

szernej pracy, wydanej p. t. „Wzory form i dekoracyj naczyń z motywów ludowych na Pokuciu".

W czasie inwazji rosyjskiej szkoła została zniszczona i dzięki profesorowi rysunków Stanisławowi Daczyńskiemu, który zdołał odebrać resztki okradzionego muzeum szkolnego, uratowano część cennych zbiorów o wartości kilkudziesięciu tysięcy koron, które p. Daczyński powierzył jako depozyt Magistratowi miasta Kołomyji.

Na terenie krakowskiego wojew. rozsiane są także dosyć licznie warsztaty garncarskie. Garncarstwo w Polsce odgrywało również poważną rolę. W samej Małopolsce według danych Schneidra zamieszczonych w „Encyklopedji Krajoznawstwa Galicji" było około 820 warsztatów garncarskich, zaś najlepsze glinki znajdować się miały w Krzeszowicach i Mirowie, których używano wówczas do wyrobu donic dla hut szklanych. Garncarze ci wyrabiali częstokroć artystycznie wykonane wytwory, tak jak to wspomina p. Feliks Dangiel, że w Łubnem na Polesiu zwykły niepiśmienny chłop poleski lepi z gliny fantastyczne twory, rybo-salamandry i potwory mezozoiczne, sam nie mając pojęcia o istnieniu podobnych kiedykolwiek, i sprzedaje je jako zabawki „dzieckie igruszki". Każdy z tych przedmiotów, jak pisze, stanowi skończone arcydzieło ludowej sztuki, niespaczonej stylizowanym strychulcem miasta. Podobnie także nasz garncarz z Rabki i hucuł z okolic Kołomyi lub Pistynia twory podobne zdołali rozesłać nawet na zagraniczne rynki.

W związku z akcją powodziową chałupniczy przemysł szewski, w Jordanowie, o którym poprzednio wspominaliśmy, poczynił starania za pośrednictwem burmistrza Dra Szuberta i powołana do życia Spółdzielnia Małopolskiego Przemysłu Chałupniczego o dostawę butów dla powodzian. Akcja ta została przez władze korzystnie załatwiona. Zaznaczyć należy, że ludność kwalifikowana w szewskim przemyśle w braku prac szukała zarobku na terenach zalewowych przy robotach ziemnych i przy rekonstrukcji dróg. Obecnie może wyzyskać nabytą wprawę przy produkcji obuwia. Robotnicy ci zarabiali początkowo 80 gr—1 zł od pary podeszew, a później po zł 1.45—1.65 od wykonania pary butów, przyczem otrzymywali dodatkową premję w wysokości 30 gr od każdej pary.

W ten sposób zarobek jednego robotnika, wykonującego 2—3 par butów dziennie wynosił 3—5 zł, co ze względu na panujące stosunki jest istotnie znacznym zarobkiem. Istniejący w Jordanowie cech szewski nie przyjął rzekomo zamówienia, ponieważ jego zdaniem zarobki członków byłyby przy tem za niskie, robotę zatem oddano w okresie zimowym najbiedniejszej ludności w chałupniczym przemyśle pracującej. Zapewne na dalszych terenach powodziowych nad Rabą, w myślenickim powiecie ku Dobczycom, gdzie ten przemysł chałupniczy jest poważnie rozwinięty, podobna

---

po upływie krótkiego okresu przestał się król interesować składem rady miejskiej. W drodze faktycznej dekoncentracji przeszły uprawnienia królewskie na wielkorządcę (czyli późniejszego wojewodę) krakowskiego. Ale także i wielkorządca zaczyna zwolna uważać mianowanie rajców za formalność; faktycznie powołuje zawsze tych kandydatów, których mu wskaże ustępująca rada, zwłaszcza, że nie zna stosunków miejskich. Oczywiście, że nie odbywa się to całkiem bezinteresownie. W r. 1393 znajdujemy w aktach wzmiankę, że Spytko, wojewoda krakowski, zrzeka się pobierania sukna i innych darów z okazji elekcji rajców w Krakowie, ale za spisanie aktu zrzeczenia się zapłacili rajcy pisarzowi wojewody, Kurowskiemu, 16 grzywien!

Oczywiście, że radni starzy desygnowali do nowej rady przeważnie samych siebie. W ten sposób urząd rajcy stał się w Krakowie niemal dziedzicznym. Tymczasem sama Rada dochodzi do niezwykłej potęgi. Łokietek znosi wójtostwo dziedziczne. Rada ujmuje w swe ręce powoływanie wójta, a pod koniec XV wieku wykupuje wójtostwa. Dlatego urząd wójta stanowił w Krakowie przeciwwagi dla rady miejskiej. Ławie pozostaje tylko sądownictwo, ale i w tę dziedzinę coraz silniej wdzierają się panowie rajcy. Oni to sprawują sądownictwo targowe, handlowe; oni sądzą za przekroczenie uchwał rady miejskiej, wilkierzy. Rada karze też winnych przekroczenia rzetelności miar i wag, stoi na straży jakości sprzedawanych towarów. W źródłach znajdujemy wzmianki o dokonywanych przez Radę proskrypcjach z miasta; z tem uprawnieniem Rady łączy się zabawne nieporozumienie. Gdy w XVIII w. historycy wieku oświeconego zaczęli się zastanawiać nad genezą nazw ulic krakowskich i natrafili w źródłach na wzmiankę o dzisiejszej ulicy Szewskiej, zwanej w średniowieczu „szwiecką" (od szwiec = szewc), zrozumieli, że tą właśnie ulicą „wyświęcano" z miasta banitów. Zaproponowano nawet wówczas nazwę *alea banitorum!*

(D. c. n.).

jak w Jordanowie akcja spotka się także z życzliwem przyjęciem.

Instytucje opiekujące się przemysłem domowym w Polsce, zdając sobie sprawę z ogromu działania jakie stwarza dla przemysłu tego dobrze zorganizowana strona nakładcza, zajmująca się skupem wielkiej produkcji jaką łącznie przedstawiały wszystkie działy przemysłu — czyniły starania zsyndykalizowania poszczególnych działów. Koszykarstwo jako jeden z największych działów, starano się podporządkować założonemu swego czasu Syndykatowi Koszykarskiemu, który fuzjonując wszystkie większe organizacje pracujące tak w dziale koszykarskim jak i wiklinarskim, miał wytworzyć rodzaj centrali, która pokierować miała całym eksportem wiklinarsko-koszykarskim w Polsce, dostarczyć potrzebnych środków pieniężnych na ujęcie strony nakładczej, oraz surowca w formie wikliny, trzciny, pedigu i innych materjałów pomocniczych.

Działaniu temu patronował rząd i samorządy t. j. będący w likwidacji Wydział Krajowy i działający w jego imieniu Patronat dla Rękodzieł i Drobnego Przemysłu. Patronowały banki z wszystkich dawnych dzielnic, których dyrektorowie zasiadali w zarządzie Syndykatu Koszykarskiego. Reprezentowane były instytucje spółdzielcze, Krajowy Związek Przemysłowy, izby handlowe, Związki ziemian etc. W zarządzie zasiadał w imieniu Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie senator Dr. Ernest Adam, naczelny dyrektor tej instytucji, Bank Małopolski, którego centrala wówczas przeniosła się do Warszawy reprezentował dyrektor tegoż, Dr. Kazimierz Bauda, — imieniem Banku dla Centrali Spółdzielczych Dr. Dubowski, przyjeżdżał i żywo interesował się Syndykatem Koszykarskim naczelny dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Dr. Englich oraz dyrektor Banku Handlowego w Poznaniu Hącia, w którego imieniu stale w zarządzie współpracował dyrektor filji tego Banku w Krakowie p. Modrycki.

Patronowanie akcji produkcji koszykarskiej objąć musiało swem zainteresowaniem także dział surowcowy t. j. wiklinę, i w tym celu odbyły się liczne konferencje tak z ówczesnem Towarzystwem Rolniczem, jak i Związkami ziemian, oraz organizacjami na całym terenie Polski, jak i Ministerstwem Przemysłu i Handlu. Niejednokrotnie Ministerstwo to urządzało ankiety, aby uzgodnić sprawę wywozu wikliny, z zapotrzebowaniem surowca, jaki powinien pozostać w kraju dla przeróbki, oraz celem standaryzacji tego artykułu eksportowego, którym coraz intensywniej interesowały się targi zagraniczne. Wielce zasłużył się w tej akcji ówczesny referent Ministerstwa Handlu ś. p. Stokłosa, który skrupulatnie zbierał wszelkie dane z ankiet, jakie odbywały się w Ministerstwie, a następnie wydał obszerną pracę, która w tej dziedzinie wyczerpywała wszelkie dane potrzebne dla jej dalszej reorganizacji i dla rozwoju tak przemysłu koszykarskiego jak i wikliniarstwa.

Przesilenie gospodarcze ogarnęło także polską bankowość, nastąpiły załamania oraz likwidacje banków spółdziałających w tej akcji, grzebiąc w samych początkach wielkie zadania, jakie były związane z materjalną podstawą stworzoną przez tak poważne instytucje nakładcze.

Nietylko w koszykarstwie, lecz i także w innych dziedzinach przemysłu chałupniczego wspomniane instytucje bankowe częstokroć współdziałały, jak w przemyśle drzewnym na Podkarpaciu; nie obcym dla nich były bilanse spółek ślusarskich w Świątnikach G. i Sułkowicach; zamierzano stworzyć fuzję Sułkowic ze Świątnikami i stronę handlową oddać ruchliwemu wówczas pod względem handlowym Polskiemu Towarzystwu Handlowemu, w którym zainteresowany był wówczas Bank Małopolski, a prezesem rad nadzorczych obydwu instytucyj był protektor akcji tej śp. Dr. Jan Kanty Steczkowski. Powoli też rozpoczęła się likwidacja Polskiego Towarzystwa Handlowego, a akcję nakładczą w Sułkowicach objęła firma Kern Two akcyjne w Krakowie.

Zaczęły się chwiać spółki wszystkich wspomnianych działów przemysłu ludowego, a wraz z niemi nastąpiły także bankructwa wielu zainteresowanych nakładców. Przed zmierzchem samym z inicjatywy Tymczasowego Wydziału Samorządowego, rzekomo dla potanienia administracji, zorganizowano Syndykat Spółek Przemysłowych, do którego wprzągnięto cztery upadające, spółki działów tego przemysłu, jak koszykarstwo, reprezentowane przez Syndykat Koszykarski, Spółkę Kowalską w Sułkowicach, Spółkę Stolarską w Kalwarji i Spółkę Ślusarską w Świątnikach. To otrzymało jako spadek Towarzystwo Przemysłu Ludowego w Krakowie, które w miarę środków niosło pomoc tej upadającej organizacji, która uchodziła wówczas za jedyną reprezentantkę nakładczą i tejże w mia-

rę możności nie szczędziło nawet pomocy finansowej.

Po zlikwidowaniu Syndykatu Spółek Przemysłowych Towarzystwo Przemysłu Ludowego w Krakowie nie zaprzestało pracy nad rozwojem poszczególnych, wyżej wspomnianych działów chałupnictwa. Za jego staraniem będący wówczas w wielkich kłopotach przemysł stolarski w Kalwarji otrzymał dostawy większej ilości szaf i urządzeń biurowych dla województw oraz dla kuratorjum szkolnego, a następnie przez zorganizowanie Targów Kalwaryjskich doprowadził do tego, czego w ostatnich dziesięcioleciach żadna instytucja opiekuńcza dokonać nie mogła, t. j. do wyzwolenia przemysłu kalwaryjskiego z wyzysku nakładców. Usamodzielnił wytwórców, udostępnił bezpośredni kontakt z odbiorcami, oraz z prywatną publicznością, która masowo na Targi przybywała, czyniąc poważne zakupy.

Dzięki staraniom Towarzystwa Przemysłu Ludowego wojskowość zamówieniami przychodzi z pomocą Świątnikom. W początkach robiono łóżka dla szpitali wojskowych, następnie trendzle i strzemiona oraz inne artykuły uzbrojenia. Towarzystwo Przemysłu Ludowego nie będąc w możności, co byłoby wbrew statutom, bezpośredniego zajmowania się akcją nakładczą, w innej drodze przychodzi z poważną pomocą najrozmaitszym działom chałupnictwa na terenie krakowskiego województwa, t. j. staraniem o wyjednanie dostaw. Za propagandą Towarzystwa inne jego oddziały pracujące na terenie Polski zapoznały się z produkcją naszego przemysłu trykotarskiego, dzianego w Tyńcu, z hafciarstwem makowskiem, koronkarstwem, z wyrobami przędzalnianemi, wełnianemi na Podkarpaciu, gdzie począwszy od powiatu nowotarskiego ku Spiszowi i Orawie wprowadzając produkcję rękawic otrzymano poważne dostawy dla wojska, korpusu pogranicznego i funkcjonarjuszy samorządów, które zasiliły pracą i zarobkami najbiedniejszą ludność wiejską.

* * *

W ostatnich dwu latach akcja lniarska i związany z nią przemysł tkacki chałupniczy i mechanicznie urządzone pracownie — nabrała wielkiego rozgłosu w całej Polsce. Na czele akcji lniarskiej na wileńszczyźnie staje czcigodny nasz bohater generał broni Lucjan Żeligowski. Ile energji, ile pracy wkłada w tą szczytną misję zna każdy, kto interesuje się sprawami gospodarczemi w kraju, kto śledzi rozwój tego działu produkcji. Gorąco podjęta propaganda przez czynniki społeczne, urządzanie wystaw przyczyniło się, że wyroby lniarskie w różnych dziedzinach konkurować zaczynają z wyrobami, które albo sprowadzane są z zagranicy, albo wykonywane z obcego surowca zubożały masy pracowników przysposobionych do tego rodzaju produkcji, a rolnictwo nasze pozbawiało dochodów, jakie produkcja lnu i konopi dać może.

Gen. Żeligowski, który oręż zamienił na lemiesz dąży do utrzymania w kraju tych setek miljonów złotych, tak koniecznych dla własnych organicznych potrzeb. Przychodzi mu z pomocą propaganda, której następstwem było zdobycie dostaw dla armji naszej, straży granicznej, dla szpitalnictwa, kas chorych oraz wszelkich organizacyj masowo zużywających wyroby lniarskie. W początkach nie można było uzyskać pełnych kontyngentów lecz z każdym rokiem rośnie cyfra dostaw, wpływająca na coraz obfitszą podaż pracy wielkich mas ludności wiejskiej gdzie krosna powróciły pod strzechę, znachodząc zbyt na artykuły, które doniedawna służyły tylko dla własnych potrzeb.

Akcja gen. Żeligowskiego, referaty propagatorów wileńskich, znachodzą nietylko zrozumienie u nas, lecz budzą także odzew w naszej literaturze gospodarczej, omawiającej lniarstwo z każdego punktu widzenia i zaznaczające solidarność w kierunku rozwoju tej olbrzymiej produkcji tak ważnej dla mas rolniczych kraju. Wszakże i w Małopolsce przemysł lniarski rozwinął się w ciągu ostatnich dziesięcioleci, nasze symboliczne Krosno i Krościenko, nasz Dębowiec i Andrychów, gdzie tkano piękne obrusy, które dawniej odchodziły do Gdańska, a później przez Karpaty na Węgry. Delikatne tkaniny „rąbki“ były poszukiwane we Francji i Anglji, nasze Gliniany, Korczyn, Błażowa, Jasienica, Wilamowice, skąd czerpały przed wojną dostawy wojska zaborcze. Nasz Żmigród ośrodek tkanin zdobnych, haftów złotem tkanych materyj ornatowych oraz wzorowanych materyj na zabytkach dawnego kobiernictwa, świadczących wymownie, że nasi przodkowie mieli wysoko wyrobiony dobry smak nietylko w urządzeniu mieszkań ale i ubiorze.

Nasze współczesne makaty pisze ś. p. Walery Kryciński w r. 1916 wyrabiane w Andrychowie i Buczaczu, z motywami starych pasów mają często piękny, wielkim wysił-

kiem czasu i kosztów wywołany ton ogólny, lecz zarzuca im, że nie są celowo skomponowane, nietektonicznie w stosunku do powierzchni danej makaty lecz czynią wrażenie pozszywanych pasów. Kryciński nadmienia dalej, że znany badacz niemiecki Maks Heiden, autor słownika tkanin dał podobiznę niektórych tkanin do berlińskiego muzeum dla sztuki i przemysłu, które uważa stanowczo za polskie, pochodzące z końca XVII i początku XVIII w.

O rozwoju tkactwa w Polsce, które z początku było przemysłem domowym, opartym na wzorach wschodnich, wspominają prace badaczy naszych, których nazwiska wymieniłem, omawiając rozwój przemysłu koronkarskiego. Król Kazimierz Wielki buduje sławne krakowskie Sukiennice, które powstają także we Lwowie, Poznaniu, Sandomierzu, Warszawie, Wilnie, Toruniu i Stryju. Bracia czescy wypędzeni w r. 1548 z Czech osiadają w Lesznie i zakładają tam fabrykę wyrobów jedwabnych i wełnianych. Kupcy węgierscy za Zygmunta Augusta oprócz broni i soli wywozili z Polski także nasze tkaniny. Wspominają nasi badacze o płóciennikach i że w r. 1440 istniał w Krakowie cech tkacki, który przedtem, bo już w r. 1376 powstał w Samborze.

Co piszą inni?

Domy ludowe w Polsce w oświetleniu bezpośrednio zainteresowanych.

„...Nie posiadamy szkoły, ani też większego domu na urządzenie świetlicy, na zebrania naszych organizacyj oświatowych i fachowych, przeto nie możemy oświecać naszej dorastającej młodzieży, dokształcać się na dobrych kierowników warsztatów rolnych i prawych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej...“

Takim wyjątkiem z listu komitetu budowy domu ludowego we wsi W. w województwie warszawskiem rozpoczyna Z. Hartleb-Wojciechowska swój artykuł pod w/w tytułem zamieszczonym w numerze 18 „Samorządu“, opracowanym na podstawie materjałów użyczonych Autorce przez Komisję Domów Ludowych w Warszawie.

W dalszym ciągu stwierdza Autorka, że:

„...Podobnych głosów możnaby cytować dziesiątki z najrozmaitszych stron kraju. Zagadnienie istnienia i rozwoju domów ludowych staje się jedną z najdotkliwszych potrzeb dla ogromnej liczby naszych wsi i miasteczek“.

Podnosi dalej Autorka, że domy ludowe są niemal warunkiem realizacji akcji zmierzającej do utworzenia bibljotek gminnych, o której ostatn tyle się dyskutowało.

Niewątpliwie domy ludowe są koniecznym warunkiem dla realizacji akcji bibljotek gminnych. Więcej, są one warunkiem realizacji całej pracy kulturalnej i oświatowej na wsi. Brak odpowiedniego lokalu pracę tą bowiem ogromnie utrudnia, a często uniemożliwia.

Skolei Autorka omawia istniejące obecnie możliwości lokalowe w gminach, jak sale szkolne, sale budynków gminnych i dochodzi do wniosku, że żadne z tych pomieszczeń nie mogą zastąpić domu ludowego, bo sale szkolne są obecnie stale zajęte wskutek nauki na dwie lub trzy zmiany, a pozatem sala szkolna zaopatrzona w szeregi ławek nie stwarza potrzebnej atmosfery, która powinna panować w świetlicy, zaś urząd gminny działać może nieraz odstraszająco, gdy np. obywatel ma zapłacić podatek, a niema chwilowo pieniędzy.

Jest bardzo pocieszającym objawem, że ludność wiejska, jak wynika z korespondencji przeglądniętej przez Autorkę, wykazuje pełne zrozumienie budowy domów ludowych i mimo bardzo trudnych warunków materjalnych decyduje się często na budowę domu ludowego.

Paląca potrzeba domów ludowych i zrozumienie tej potrzeby przez zainteresowanych stwarzają bardzo dobre warunki dla inicjatywy samorządu w tej sprawie. Budowa domów ludowych powinna być naczelnem zadaniem gromady.

Następnie zwraca Autorka uwagę, że ludność dąży do posiadania własnego domu ludowego w szczególności zaś, że odczuwa potrzebę tego domu także w wypadkach, kiedy w danej miejscowości znajduje się dom parafjalny. Na dowód przytacza wyjątki z przeglądanych przez siebie listów:

„W naszej gminie znajduje się dom parafjalny, a nie dom ludowy, stanowi on własność parafji i użytkowany jest za opłatą czynszową“ (gmina S. woj. łódzkie).

„W gminie domu ludowego niema. Jest jeden dom, ale należy do parafji, najprawdopodobniej został on uprzednio wykazany jako dom ludowy — co jest sprzeczne, albowiem służy on li tylko do użytku parafjalnego“ (gmina T. woj. białostockie).

„Uprzejmie donoszę, że w G. nie istnieje dom ludowy. Jest tylko Dom katolicki, własność kościoła rzym.-kat. Służy tylko do ce-

lów ściśle kościelnych i religijno-oświatowych" (gmina G. woj. . . . .).

Omawia również Autorka trudności, które pokonać muszą przystępujący do budowy domu ludowego spowodu szczupłości potrzebnych na ten cel środków. Dostarczają ich zwykle zainteresowani mieszkańcy gromady w formie datków pieniężnych i świadczeniach w naturze. Z reguły przychodzą z pomocą powiatowe związki samorządowe w fomie subwencji.

Zwraca także Autorka uwagę na konieczność formalnego załatwienia spraw związanych z budową w celu uniknięcia przykrych niespodzianek. Jako przykład przytacza konsekwencję nieuregulowania prawa własności placu, na którym budowano dom ludowy.

„Pewien zagorzały zwolennik wybudowania w swojej wiosce domu ludowego, ofiarował na ten cel plac. Skolei dom buduje się — i, jak to zwykle bywa, trwa to dosyć długo, a ofiarodawca placu umiera. Jego prawny spadkobierca zgłasza tymczasem pretensje do placu, formalnie słuszne, gdyż strona prawna darowizny nie została w porę załatwiona. W rezultacie: dom ludowy budował się na prywatnym placu".

Przytacza także Autorka wiele przykładów zamiany domów ludowych budowanych ze składek wszystkich mieszkańców na ogólne cele kulturalne i oświatowe za sprawą miejscowych proboszczów na domy kościelne względnie parafjalne, przyczem korzystanie z tych domów na cele inne niż kościelne i religijno-oświatowe było po takiem przemianowaniu domu ludowego utrudnione i odbywało się za opłatą.

*

* *

Byłoby bardzo pożądane, aby PP. Sekretarze T. Wydziałów Powiatowych, Inspektorzy Samorządu Gminnego i Sekretarze Gminni napisali do „Przeglądu Samorządowego", jak przedstawia się omawiana sprawa w terenie, na którym pracują, w szczególności, czy ludność wykazuje zrozumienie potrzeby domów ludowych, jaki jest dorobek dotychczasowy w zakresie budowy domów ludowych i w jaki sposób osiągnięto ten dorobek. Szczególnie pożądany byłby opis budowy domu ludowego w konkretnym wypadku. *J. P.*

Kronika samorządowa.

Z krakowskiego Wydziału Wojewódzkiego.

W maju b. r. odbyły się trzy posiedzenia Wydziału Wojewódzkiego (w dniach 6, 13 i 27), na których Wydział zatwierdził preliminarze budżetowe na rok 1935/36 m. Nowego Sącza, Tarnowa i Pow. Związków samorządowych w Brzesku, Mielcu, Myślenicach i w Nowym Targu.

Sumy budżetów zwyczajnych wymienionych związków wynoszą:

m. Nowego Sącza	. . . . .	839.362 zł.
m. Tarnowa	. . . .	1,277.783 „
Pow. Zw. Sam.:	w Brzesku . . .	257.037 „
	w Mielcu . . .	131.969 „
	w Myślenicach . .	284.808 „
	w Nowym Targu .	344.232 „

Rozpatrzeniu budżetu m. Tarnowa poświęcono szczególną uwagę, ze względu na sytuację finansową tego miasta. Problemem, który domaga się rozwiązania jest znaczne zadłużenie gminy, powstałe w związku z inwestycjami rozpoczętemi w okresie dobrej konjunktury. Wydział Wojewódzki, podkreślając znaczenie tego zagadnienia, wskazał na konieczność wykorzystania w całej rozciągłości ulg oddłużeniowych z rozporządzenia Prezydenta Rzp. z 24. 10. 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, w szczególności uznał za wskazane, aby gmina poddała się postępowaniu oddłużeniowemu, przewidzianemu tem rozporządzeniem.

Krótki zarys prac chrzanowskiego samorządu powiatowego i gmin miejskich pod względem gospodarczym, społecznym i zdrowotnym.

Powiat chrzanowski będący najbardziej górniczym i przemysłowym w Województwie Krakowskiem, był pomimo swych przyrodzonych bogactw aż do ostatnich lat pod względem gospodarczym, zdrowotnym i kulturalnym zaniedbany i aż do roku 1928 działalność samorządów tak powiatowego jak miejskich i gminnych jak wreszcie dobrowolnych organizacyj na terenie powiatu prawie wcale się nie przejawiła.

Praca nad wyrównaniem dotychczasowych braków i zaniedbań oraz podniesieniem powiatu, w każdym kierunku rozpoczęła się od r. 1928.

Przedewszystkiem ustalono, jakie inwestycje i urządzenia są najpilniejsze, a których brak najdotkliwiej ludności daje się odczuwać.

Za najpotrzebniejsze uznano:

a) budowę szpitala powiatowego,
b) pracę nad podniesieniem rolnictwa przez założenie i urządzenie Komunalnej lecznicy weterynaryjnej i szpitala zwierzęcego oraz przyjęcie instruktora rolniczego, popieranie sadownictwa,
c) otwarcie Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej w Chrzanowie,
d) rozszerzenie gmachu Rady powiatowej w Chrzanowie,
e) budowę nowych dróg bitych i utrwalenie nawierzchni dotychczasowych.

Wszystkie powyższe zamierzenia i inwestycje w latach 1929 do 1934 z pomyślnym wynikiem przeprowadzone zostały. Inwestycje te były celowe i niezbędne dla zabezpieczenia normalnych funkcyj życia zbiorowego, a w szczególności:

Budowa szpitala powiatowego była dla powiatu chrzanowskiego niezwykle żywotną i wprost piekącą sprawą, albowiem powiat ten liczący kilka silnie rozwiniętych kopalń węgla i przeszło 30 większych fabryk i zakładów przemysłowych zmuszonym był swych chorych odsyłać do szpitali w Krakowie, co przy odległości 45—60 km i znanem przepełnieniu szpitali krakowskich kończyło się nieraz śmiercią chorych, zwłaszcza w nagłych wypadkach.

Konieczność budowy szpitala w Chrzanowie uznaną była od lat kilkudziesięciu i jeszcze przed wojną w r. 1909 zapadła w tej sprawie uchwała Rady powiatowej, zrealizował ją jednak dopiero obecny Zarząd powiatu.

Wspólnie z Ubezpieczalnią społeczną w Chrzanowie wzniesiono w latach 1929 do 1933 imponujących rozmiarów 3 piętrowy gmach szpitalny, który wykonany został według najnowszych wymagań techniki i urządzeń zdrowotnych. Szpital nosi Imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Koszta budowy gmachu wraz z urządzeniem wyniosły sumę 1,842.000 zł. z czego znaczną już część wypłacono, pozostaje do spłacenia drobna stosunkowo reszta długu 23.600 zł. Szpital otwarty został i całkowicie uruchomiony w dniu 1 lutego 1934 r., a dotychczasowe prowadzenie tegoż wykazało, że szpital pomimo niskich opłat za leczenie chorych (dniówka leczenia 4,50 zł.) jest całkowicie samowystarczalny i jeszcze pozostaje pewna nadwyżka, która jest obracaną na uzupełnienie urządzenia i inwentarza szpitalnego.

Nader doniosłe znaczenie dla rolników zwłaszcza dla hodowli żywego inwentarza miało otworzenie i urządzenie w powiecie chrzanowskim powiatowej komunalnej lecznicy weterynaryjnej.

Lecznica ta, pierwsza w Województwie Krakowskiem otwartą została w roku 1928 i mieści się we własnym budynku, położonym w centrum powiatu w Trzebini. W budynku tym oprócz obszernej sali operacyjnej, apteki i potrzebnych przyległych ubikacyj urządzony jest szpital dla chorych zwierząt na 10 koni i kilka sztuk drobniejszych zwierząt, osobno zaś oddział dla chorych zakaźnych. Lecznica obsługiwaną jest przez kwalifikowanego lekarza weterynarji i sanitarjusza, a zaopatrzoną w najnowsze narzędzia chirurgiczne, aparaty pomocnicze oraz apteczkę z lekarstwami, odstępowanemi po własnych kosztach.

W razie potrzeby obowiązany jest personel weterynaryjny do wyjazdu na teren gmin w powiecie dla stosowania szczepień ochronnych lub też udzielenia pomocy na miejscu w gminach, gdy chore zwierzęta z jakichkolwiek przyczyn nie mogą być doprowadzone do lecznicy.

Lecznica zdobyła sobie pełne zaufanie ludności powiatu, czego dowodem wzrastająca stale liczba udzielanych porad wynosząca przeciętnie 6000 rocznie, a zatem przeszło 500 miesięcznie.

Opłaty za udzielanie porad weterynaryjnych są naogół niskie, aby zachęcić ludność do korzystania z lecznicy.

Również w roku 1928 powiat zaangażował osobnego instruktora rolnego i od tego czasu praca na polu podniesienia rolnictwa w powiecie ruszyła znacznie naprzód. W okresie kilkuletnim założono w 13 gminach spółki maszynowe, w 5-ciu gminach stacje kopulacyjne, kilka bibljotek rolniczych, zaś corocznie przeprowadza się w kilkunastu gminach poletka doświadczalne, odmianowe i nawozowe oraz pokazy i premjowanie bydła i świń.

Niesłychanie ciężka zima w roku 1928/29 i wielkie mrozy wyrządziły olbrzymie szkody w ogrodach i sadach w powiecie, niszcząc w wielu gminach prawie całkowicie drzewa owocowe. Chcąc zaopatrzyć ludność w tanie, a doborowe drzewa owocowe, Wydział powiatowy założył i prowadzi szkółkę drzewek owocowych, która objęła w pierwszym roku założenia obszar jednego hektara, zaś co roku powiększała się o 1 hektar aż do czwartego roku, w którym szkółka osiągnęła czterohektarowy obszar produkcji. Wyprodukowane drzewka sprzedawane są po zniżonej cenie, równej 50% cen targowych.

Na wiosnę b. r. cały pozostały zapas drzewek rozdano ludności wiejskiej na 5-cio letni bezprocentowy kredyt ewentualnie na odrobek przy drogach, za 50% ceny rynkowej.

Z drzewek tych założono 25 sadów włościańskich o obszarze od ½ do 1½ morga, które przez

5 lat mają być pod nadzorem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i powiatowego instruktora rolnego.

W razie dobrego prowadzenia i pielęgnowania sadów powiat udzieli premji w formie skreślenia należytości za pobrane drzewka w wysokości do 50% należytości.

W ten sposób powiat propaguje sadownictwo jako najbardziej odpowiedni sposób do urentownienia i usamodzielnienia karłowatych gospodarstw w powiecie chrzanowskim, a rezultaty tej propagandy są już widoczne w formie ustawicznego znacznego przybytku nowych sadów włościań-

Szkółka wyprodukowała i rozpowszechniła w powiecie przez pierwsze 5 lat istnienia kilkadziesiąt tysięcy drzewek owocowych.

W roku 1930/31 uruchomił Wydział powiatowy we własnym obszernym budynku Powiatowy „Ośrodek Zdrowia i Opieki Społecznej“ w Chrzanowie, którego brak dał się dotkliwie odczuwać. Ośrodek ten funkcjonuje sprawnie i z wielką korzyścią dla ubogiej ludności powiatu, czego dowodem olbrzymia wprost frekwencja chorych, wynosząca przeciętnie 2.000 porad miesięcznie.

Wielkiem dziełem i postępem w dziedzinie Opieki Społecznej i wychowania przedszkolnego będzie wykończenie gmachu „Domu Dziecka“ w Chrzanowie. Okazały ten gmach budowany od 2-ch lat przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Chrzanowie przy pomocy subwencji Funduszu Pracy, Ministerstwa Opieki Społecznej, powiatu i miasta, będzie w najbliższych dniach całkowicie wykończony i oddany do użytku.

Również w r. 1930/31 i 1931/32 wykończono w zupełności rozszerzenie gmachu Rady powiatowej w Chrzanowie przez dobudowę ogółem 14-tu ubikacji z czego na parterze 5 większych z obszerną halą dla Pow. Komunalnej Kasy Oszczędności.

Także w dziedzinie budowy i utrzymania dróg Wydział powiatowy pomimo kryzysu i zmniejszających się z roku na rok dochodów wykonał w ostatnich 3 latach kilka ważnych przedsięwzięć, a mianowicie:

a) wybudowano 5 km drogi bitej Libiąż—Gromiec—Wisła mającej na celu połączenie kopalń węgla w powiecie z rzeką Wisłą i ułatwienie transportu węgla drogą wodną,

b) wykonano przy pomocy świadczeń w naturze interesowanych gmin i subwencji powiatu 5 km drogi bitej Lgota—Nowa Góra, skracającej o kilkanaście kilometrów połączenie powiatu chrzanowskiego z Województwem Kieleckiem,

c) przeprowadzono dalszą budowę 1000 metrów drogi bitej Krzeszowice—Czatkowice, mającej ważne znaczenie dla miasta Krzeszowic i ruchu letniskowego okolic Krzeszowic i Czatkowic,

d) wybudowano 2 km drogi bitej Szczakowa—Sławków, mającej bardzo ważne znaczenie dla północno-zachodniej części powiatu, gdyż droga ta stanowi nowe połączenie z Województwem Kieleckiem i ułatwia aprowizację przemysłowej części powiatu chrzanowskiego,

e) wybudowano w gminie Radwanowice na rzeczce „Chechło“ most betonowy o długości 15 metrów bieżących.

f) przeprowadzono w drodze przedsiębiortswa powiatu przebudowę części drogi państwowej Nr. 13/5 Kraków—Modrzejów na odcinku Chrzanów—Trzebinia, wykonując bruk na tej drodze na przestrzeni 5 km 800 metrów.

Za przykładem samorządu powiatowego ruszyły i miasta powiatu chrzanowskiego, wykazując inicjatywę w kierunku zabezpieczenia najważniejszych potrzeb miejscowych.

Przoduje oczywiście miasto powiatowe Chrzanów. Do roku 1933 brak było w Chrzanowie kanalizacji, zdrowej wody do picia, a ulice i chodniki wyglądały rozpaczliwie. Najważniejszem dziełem dla miasta jest wybudowanie w latach 1934/35 wodociągu miejskiego i skanalizowanie większej części miasta.

Koszta budowy wodociągu wynosiły ogółem 760.000 zł. Na pokrycie tego Fundusz Pracy udzielił pożyczki 460.000 zł. na dogodnych warunkach, bo na 2% i na lat 20, zaś Komunalne Kasy Oszczędności w Krakowie i Chrzanowie oraz Towarzystwo Zaliczkowe w Chrzanowie udzieliły pożyczek łącznie na sumę 300.000 zł.

Z powyższych kosztów użyto na materjał około 470.000 zł., zaś na robociznę ponad 280.000 zł. Przy budowie zatrudnionych było przez kilkanaście miesięcy przeszło 500 bezrobotnych, a ogółem wykonano 90.000 robotniczych dniówek.

Z wodociągu korzystać będzie przeszło 2.000 domów i blisko 10.000 ubikacyj. Projektowane jest jednak jeszcze dalsze rozszerzenie sieci wodociągowej w b. roku kosztem około 70.000 zł.

Równolegle z budową wodociągu skanalizowano miasto (roboty trwają) oraz przystąpiono do uporządkowania rynku i szeregu ulic miejskich.

Podobnie miasteczko Szczakowa uruchomiło w jesieni ub. roku u siebie również wodociąg przez połączenie się z wodociągiem państwowym w Maczkach. Inwestycja ta sfinansowana została w znacznych rozmiarach również przez Fundusz Pracy.

Miasto Krzeszowice, posiadające już od kilku lat własny źródlany wodociąg przystępuje w b. roku do rozszerzenia.

Wydawca: Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Inż. Jan Sondel.
Drukarnia „ORBIS“ w Krakowie-Dębnikach, ul. Barska 41 pod zarządem Pawła Czuja.